

OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIENSKIE

Rok II

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 289

Pracownicy umysłowi wypowiedzieli się przeciw reorganizacji ubezpieczeń społecznych

Stosownie do naszej zapowiedzi, odbyło się wczoraj posiedzenie Rady Naczelnej Unji Zw. Zaw. Pracowni. Umysł. Na porządku dziennym znajdowały się najaktualniejsze zagadnienia pracownicze ostatniej doby.

Po wyczerpującej dyskusji na wniosek Komitetu Wykonawczego Unji Rada Naczelna postanowiła zgłosić akces Unji do dwóch międzynarodówek pracowniczych, a mianowicie do Międzynarodowej Konfederacji Pracowników Umysłowych w Paryżu oraz do Międzynarodowej Federacji Neutralnych Organizacji Zawodowych Pracowników Umysł. Najemnych w Strasburgu.

Długa debata wywołała sprawę ustosunkowania się Unji do zagadnienia reorganizacji ubezpieczeń społecznych. W konsekwencji powzięto uchwałę, domagającą się odrębnego ubezpieczenia emerytalnego dla pracowników umysłowych.

W odniesieniu do deficytu Z. U. P. U. w dziale świadczeń na

rzecz bezrobotnych Rada Naczelna stwierdza, że pokrycie tego deficytu nie może być jednostronnie złożone na barki samych pracowników. Przeżywany kryzys wymaga pokrycia deficytu w drodze ofiarności całego społeczeństwa, a więc przez dopłaty ze Skarbu Państwa, a przede wszystkim przez odpowiednie dopłaty ze strony pracodawców.

Rada Naczelna wypowiedziała się również przeciw nowelizowaniu przepisów ubezpieczenia pracowników umysłowych. Zobowiązania, przyjęte przez obecnie obowiązującą ustawę powinny być wypełnione.

W chwili, gdy to piszemy, na rady jeszcze trwają mają za przedmiot zagadnienia gospodarcze.

Nowe przepisy o godzinach handlu Jakie sklepy mogą być otwarte w niedziele i święta?

W najbliższych dniach ogłoszone będzie w „Dzienniku Ustaw” rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej, nowelizujące dotychczasowe przepisy o godzinach handlu. Rozporządzenie, które wejdzie w życie w 14 dni po ogłoszeniu, zawiera szereg poważnych zmian obchodzących szersze warstwy ludności.

Nowela przewiduje rozszerzenie godzin handlu dla samodzielnych sklepów tytoniowych i opalowych do 12 godzin na dobę (dotychczas 10 godzin), dla wędliniarni, mielarz i sklepów z pieczywem do 13 godzin na dobę (dotychczas 12).

Sklepy z owocami, wodą sodową, mi-

neralną, napojami chłodzącymi i słodyczami, będą mogły handlować w czasie od 1-go maja do 31-go października we wszystkie dni w tygodniu od 9 do 23, a w czasie od 1-go listopada do 30-go kwietnia od 9 do 21 godziny. Budki i kioski będą mogły być otwierane wcześniej, aniżeli o godzinie 9-ej rano, muszą jednak uzyskać zezwolenie władz.

W miejscowościach kuracyjnych wszystkie sklepy będą mogły być otwarte w czasie sezonu od godz. 9 do 21 w innych zaś miesiącach do godz. 20.

Nowe rozporządzenie reguluje sprawę sprzedaży ulicznej. Sprzedaż uliczna gazet i czasopism, żywych kwiatów oraz wyrobów tytoniowych będzie mogła odbywać się we wszystkie dni w tygodniu (dotychczas tylko w dni powszednie) od 7 do 23 godziny. Sprzedaż uliczna wszelkich innych towarów wykonywana będzie w godzinach otwarcia odpowiednich sklepów. Na sesjach specjalnych upoważnień władz, dopuszczona będzie we wszystkich miastach sprzedaż wyrobów tytoniowych w porze nocnej.

Nowela wprowadza wreszcie poważne zmiany w dotychczasowych przepisach o handlu w niedziele i święta. Według nowego rozporządzenia będą mogły być otwierane w niedziele i dni świąteczne w godzinach od 7 do 10 rano sklepy spożywcze, wykupujące świactwa 4-ej kategorii, mielarznie, zajmujące się wyłącznie sprzedażą mięsa i nabiału, kwaciarnie oraz jatki z mięsem, chociażby w nich sprzedawano ubocznie wędliny.

W czasie od 1-go maja do 10-go września może być dozwolone w niedziele i święta hurtowa sprzedaż owoców od godz. 6 do 9-ej. W czasie sezonu w miejscowościach kuracyjnych sklepy będą mogły być otwarte w dni świąteczne od 7 do 10 i od 13 do 17 godz.

Sklepy tytoniowe w miejscowościach, liczących poniżej 50 tysięcy mieszkańców, mogą być otwarte w niedziele i święta od godz. 8 do 10, a w miejscowościach liczących powyżej 50 tysięcy mieszkańców od 8 do 10 oraz od 13 do 19 godz.

Kronprinz utajonym regentem Niemiec

Adwokatuje skutecznie hitlerowcom

BERLIN (ATE) — Interesującym przyczynkiem do kursu mającego ostatnio pogłosek o restauracji w Niemczech, jest ogłoszona wczoraj tajna korespondencja między b. Kronprinzem, a Groenerem z 14-go kwietnia b. r.

Kronprinz wystosował list do gen. Groenera w obronie bojówek hitlerowskich. List ten, jak

donoszą dzienniki, jest utrzymany w niebywałym tonie i b. niemiecki następca tronu występuje w roli adwokata ruchu hitlerowskiego.

Pogłoski jakoby b. Kronprinz miał być obwołany regentem są o tyle prawdopodobne, że jak wynika z powyższego listu, b. następca tronu uważany jest przez otoczenie jako faktycz-

ny regent i występuje w roli rozkazodawcy wobec ministrów Rzeszy w ważnych sprawach polityki wewnętrznej, przyczem wpływ jego jest decydujący.

Interwencja b. Kronprinza w obronie bojówek hitlerowskich prawdopodobnie przyczyniła się do zniesienia zakazu tych bojówek wydanego przez rząd Pajena.

Oszukańcze praktyki zbankrutowanego kupca Na wyzysku pisarzy zarobił 100.000 zł.

Gdy wpadają na wędkę różnych oszustów ludzie mało doświadczeni, to nic dziwnego, ale w danym wypadku miało się do czynienia z ludźmi inteligentnymi, na których zbankrutowany kupiec z Nalewek, Wolf Szeps zarobił w ciągu jednego roku około 100.000 złotych, żerując na ciężkiej pracy lekarzy - naukowców.

Szeps założył firmę pod nazwą: Warszawska Agencja Wydawnicza „Delta” (Elektoralna 26) z kapitałem zakładowym za ledwie 2.000 zł. Wydał „Podręcznik diagnostyki i terapii” dla doktorów. Lekarze, docenci i profesorowie w dobrej wierze stwo-

żenia oryginalnej książki naukowej, chętnie szli mu na rękę i pracę swoją większość oddawali zupełnie bezpłatnie, a tylko drobna część otrzymała śmiesznie małe honoraria w kwocie od 100 do 200 zł.

Wydawca podkreślał niejednokrotnie, że wypuszcza „podręcznik” ze względów patriotycznych, ale jednocześnie nie zapominał i o sobie. Zamiast wydać 2.000 egz., zezwolonych przez autorów, wydał 4.500 egzemplarzy.

Niezależnie od tego, bez wiedzy autorów, wydrukował z przygotowanych matryc drugi nakład i puścił te książki w świat.

Zrobił to sprytnie. Wbrew obowiązującym przepisom, nie zaznaczył na książce, że jest to drugie wydanie, ażeby tym sposobem oszukać autorów i zagarnąć cały dochód dla siebie.

Na oszukańczy ten manewr autorzy wnieśli skargę do prokuratora, naskutek której Wolf Szeps wraz ze swoją żoną Marią Szeps będą odpowiedzialni za oszustwo i pogwałcenie praw autorskich.

Niesumienym wydawcą zajęły się władze śledcze, które zaskwestrowały w firmie „Delta” matryce, zatrzymując równocześnie nielegalnie wydane książki na terenie całej Polski.

Oszust o kilku nazwiskach

aresztowany w znanej kawiarni warszawskiej

(Za) W jednej z kawiarni warszawskich został aresztowany, poszukiwany listami gończymi, Stefan Wróblewski, który w chwili legitymowania okazał dokument na nazwisko jednego z siedziów z Wilna. To jednak na nic się nie przydało, został przewieziony do urzędu śledczego, gdzie przeciwko niemu nagromadzony został już spory plik aktów jego oszukańczych sprawek.

Ustalono, że Stefan Wróblewski, który przedstawiał się jako syn zamożnego obywatela ziemskiego, dzięki oglądzie towarzyskiej i zasobnej kieszeni potrafił się wciąć w towarzystwo zamożnych ludzi.

Wróblewski spędził całą noc w karczmarech, rzucił pieniądze na lewo i prawo, a znajomym wyjaśnił, że codziennie podejmuje większą gotówkę za sprzedaż różnych artykułów „z dworskiej ojc”. Wreszcie poczęto mówić o wielkich długach Wróblewskiego, o wekslach z fałszowanymi podpisami, o niezapłaconych rachunkach restauracyjnych i t. p., a sprytny zmienił go parę dni mieszkanie, by uchronić się od nagabywania wierzycieli.

Stwierdzono, że weksle, puszczane w obieg przez Wróblewskiego, są fikcyjne, i z tego tytułu ponosił on różną osobę na kilkanaście tysięcy złotych.

Zawiadomiono o tych machinacjach policję, która rozpisła za nim listy gończe. Był on wprawdzie dwa razy zatrzymywany, ale na podstawie posiadanych przy sobie dokumentów (fałszywych) został, każdorazowo zwolniony.

Nieważony ten Wróblewski w dalszym ciągu sprawiał swój zawód oszukańczy, wszedł w stosunki handlowe z fabryką p. Walickiego, podrobił pieczęcie firmowe i czeki, i w ten sposób naraził Walickiego na stratę 100.000 zł., po czym znowu ukrywał się dłuższy czas na prowincji. Dopiero teraz został położony kres jego sprawkom.

Przy Wróblewskim, znalazło no podrobione dowody osobiste na nazwisko inż. Walerego Wróblewskiego, doktora medyc. Stanisława Stefaniaka, i legitymacje sędziowska.

Z chwilą gdy Wróblewskiego zamknięto w celi, powiedział spokojnie: „No tak, teraz już skończyłem swoje panowanie!”

Tymczasowy komisarz Ligi Narodów w Gdańsku

GENEWA (ATE). — Rada Ligi Narodów na wczorajszym tajnym posiedzeniu uchwaliła powierzyć Duńczykowi Helmerowi Röstingowi, który dotychczas piastował stanowisko szefa sekcji gdańskiej komisariatu Generalnego, tymczasowe kierownictwo komisariatem generalnym Ligi Narodów w Gdańsku. Sprawa ostatecznej nominacji stałego komisarza Ligi Narodów w Gdańsku będzie rozpatrzona 14-go listopada na nadzwyczajnym posiedzeniu Rady Ligi.

Omał nie straszna katastrofa kolejowa pod Łodzią

ŁÓDŹ (PAT). — Wczoraj o godzinie 9-ej wieczorem pociąg osobowy zjeżdżający ze stacji Łódź Kaliska do Lwowa, przed wjazdem na stację Widzew pod Łodzią wpadł na manewrujący pociąg towarowy. Wobec zmniejszonej szybkości pociągu osobowego katastrofa nie przybrała większych rozmiarów. O ile zdołano stwierdzić, zabitych niema. Kilku pasażerów odniosło lekkie okaleczenia. Na miejsce wyjechał z Łodzi Fabrycznej pociąg ratowniczy.

Kapitan Karpiński leci do Polski

TEHERAN (P.A.T.). Wczoraj 15 października, o godz. 10-ej Karpiński przy startował do Bagdadu, bierąc przy startu sferę wojskową parakid, szlonek poselstwa polskiego oraz kolonię polską Start pomysłny, pogoda bardzo dobra.

Kpt. Karpiński wyładował w Bagdadzie o godz. 16 min. 20, dzień nastąpił start do Kairu.

Delegacja Z.A.S.P'u w Belwederze

Zarząd związku artystów scen polskich zgłosił się w Belwederze, zapraszając Marszałka Piłsudskiego z rodziną na inauguracyjne przedstawienie w teatrze związkowym na Karowej, oznaczone na dzień 20 b. m.

Delegację aktorów przyjął p. Marszałkowa Piłsudska, obiecała przybycie na uroczystości otwarcia teatru.

Jutro walczy Kusociński z Iso-Hollo

Zapowiedziany na wczoraj sensacyjny pojedynek Kusociński — Iso-Hollo na dystansie 5 km. nie doszedł do skutku z powodu fatalnych warunków atmosferycznych.

Spotkanie odbędzie się jutro, t. j. we wtorek o 4 po poł.

SKRÓTY

Lotnik sowiecki Zabelin pobli rekord skoku ze spadochronem bez aparatu tlenowego, skacząc z wysokości 6.200 metrów.

Wiceprezydent Stanów Zjednoczonych Curtius uległ wypadkowi samochodowemu. Samochód, którym jechał Curtius na zebrańnię, na którym miał wygłosić przemówienie zderzył się z innym samochodem. Curtius został kontuzjowany w prawe ramię.

Straszliwa tajemnica nocy poślubnej

Ucieczka z sypialni.—Długotrwała choroba nerwowa.— Śmiertelny skok do rzeki

(m. g.) Do dnia dzisiejszego kresowe miasto Równe żyje pod wrażeniem straszliwej tragedii, która rozegrała się w rodzinie P., ludzi cieszących się ogólnym poważaniem.

Tajemniczy dramat rozpoczął się w dniu, gdy uroczą córką państwa P., 21-letnią Rozalją miała zawrzeć związek małżeński z synem miejscowego kupca, Leonem R. Po hucznej libacji weselnej, nowożeńcy para udała się do swej sypialni, gdzie miała przeżyć pierwszą noc miłości. Była godzina 4-a nad ranem.

Nagle, około godziny wpół do piątej z sypialni wybiegła Rozalja. Była tylko w koszuli. Włosy miała rozrzucone, a w oczach czaił się obłędny strach. Służąca, ujrawszy swą młodą panią, oniemiała.

Tymczasem Rozalja, narzucając na siebie jakiś płaszcz, wybiegła na ulicę, a stąd do mieszkania rodziców. Można sobie wyobrazić przerażenie rodziców, gdy ujrzą swą córkę u siebie, zamiast w domu męża. Na wszelkie pytania Rozalja nie dawała odpowiedzi, jedynie od czasu do czasu z ust jej wydobywały się urwane, krótkie okrzyki.

Wezwany rankiem lekarz, po zbadaniu Rozalji orzekł, że młoda kobieta jest chora nerwowo. „Tylko spokój, unikanie wszelkich wzruszeń, może ją uratować” zakończył lekarz.

Od tej chwili Rozalja pozostała w domu u rodziców. Oczekiwana poprawa nie następowała. Rozalja wpadła w głęboką melancholię i wreszcie, mimo rozpaczy rodziców, odwieziono ją do sanatorium dla umysłowo chorych we Lwowie.

W sanatorium Rozalja przebywała 10 miesięcy. Przed pewnym czasem, wskutek zgodnej opinii lekarzy, Rozalję wypisano z sanatorium. Wróciła do domu.

Była cicha, spokojna. Z nikim nie rozmawiała, tylko snuła się z kąta w kąt. Rodzice obawiali się jej przypomnieć, że winna wrócić do męża. Grozę powiększał fakt, że młoda kobieta, domiedawna, obdarzona pięknymi czarnymi włosami, była obecnie zupełnie siwa. Jakaś straszna walka musiała toczyć się w jej mózgu, skoro zdołała przepalić korzenie.

Pewnego dnia, gdy ojciec jak zwykle wszedł do pokoju córki, nie zastał jej. Wszelkie poszukiwania spełzły na niczym.

Zawiadomiono policję. Rozpoczęły się gorączkowe poszukiwania w okolicznych lasach. Bez skutku.

Po to przed dwoma dniami pod mostem na rzece, w miejscu gdzie znajduje się mielizna, znaleziono zwłoki młodej kobiety. Wezwani rodzice rozpoznali swą córkę, Rozalję. Rozpacz ich nie miała granic.

Co skłoniło Rozalję do ucieczki z sypialni, czemu przypisać długotrwałą chorobę i dlaczego Rozalja skoczyła do rzeki — pozostaje zagadką.

Tajemnice swą, straszna i niepojeta, zabrała do grobu. Jej mąż nie umie jej również wyjaśnić.

Gdzie djabeł nie może, tam babę posle...

Do najpopularniejszych adwokatów w Paryżu należą panowie Poncet i Pottelsberghe. Prowadzili oni wspólną kancelarię, zawsze zasiadali razem na ławie obrończej, byli doskonałymi współpracownikami i serdecznymi przyjaciółmi. A jednak spółka Poncet i Pottelsberghe rozpadła się, a to dlatego, że obaj adwokaci mieli żony.

Pani Poncet zauważyła, że małżonek jej, chętnie stałby się również współpracownikiem do łask żony Pottelsberghe i że ta okazuje mu wiele względów.

Postanawia tedy zemścić się na rywalce.

Kiedy w salonach Związku adwokatów odbywał się bal i żony współpracowników siedziały blisko siebie przy stole, nagle Józefina Poncet odezwała się głośno:

— „Ma pani dziś pięknie farbowane włosy, droga przyjaciółko, madame Pottelsberghe.”

Andrea Pottelsberghe zarumieniła się, aż do korzeni obrązonych włosów: „To mój zupełnie naturalny kolor!”

Pani Poncet była nieubłagana w swej złości: „Czyżby więc kłamał fryzjer Savall, opowiadając, że co piątek traci trzy godziny czasu, by zatuszować pani siwiznę?”

Wyścig ofiarności na rzecz bezrobotnych — jest nakazem życia

Andrea Pottelsberghe syknęła przez zęby: „Za to oszczerczo odpowie pani przed sądem”.

Żony współpracowników nie powtórzyły mężom o zajściu na balu. Nie radząc się małżonka adwokata, pani Pottelsberghe udała się do jego kolegi, konkurenta i powierzyła mu skargę do prokuratora o świadomie fałszywe posądzenie, dotyczące się farbowania włosów.

Przed sprawą sądową pani Poncet również wzięła sobie obrońcę. Mężowie adwokatów dowiedzieli się o procesie swych żon, dopiero z gazet. Z blżej sprawy rozwijał się duży proces.

Pani Poncet wezwała na świadka Savalla, fryzjera, który poświadczył jej słowa. Adwokat pani Pottelsberghe kazał wezwać wszystkich pracowników zakładu fryzjerskiego „Savall”, aby poświadczyli, że jego klientki nigdy nie widzieli.

Sala sądowa w czasie tej rozprawy była przepelniona. Publiczność śmiała się, jak na komedii. Spółka Poncet - Pottelsberghe poczuła się dotknięta, o bydwaj panowie skompromitowani. Panie wysłuchały gwałtownych wymówek od swoich mężów.

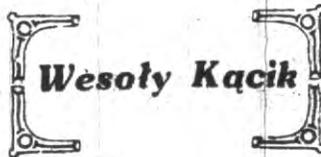
Andrea Pottelsberghe po scenie małżeńskiej dostała ataku hysterji, a Józefina Poncet spaż zębów.

Wspólnicy stanęli po stronie żon. Po raz pierwszy wystąpili w sądzie jako przeciwnicy. Sprawa stała się poważną. Adwokat Pottelsberghe zarzucił żonie swego współpracownika, że przez kupia swą żonę fryzjera Savalla — że ten składał przed sądem fałszywe zeznania. Adwokat Poncet powołał do sądu rzeczowną węg, słynnego Antoin'a, by stwierdził, że włosy oskarżycielki są dozwolony farbowne.

Proces trwa — ale spółka mecenasów się rozpadła.

RADIO

10.00 Transmisja Nabożeństwa ze Lwowa. 12.10 Płyty gramofonowe. 16.00 Światy pocztowa. 16.15 Lekcja języka francuskiego. 16.30 Płyty gramofonowe. 16.40 „Współczesna Francja o Chopinie”. 17.00 Koncert w wyk. wychowawców Inst. Głuch. i Ociemn. 18.00 Muzyka lekka i taneczna. 19.20 Skrzynka Poczta Rolnicza. 19.30 „Na widnokręgu”. 19.45 Prasowy Dziennik Radjowy. 20.00 Skrzynka Poczta Techniczna. 20.45 Transm. z Filh. Warsz. Uroczystość Akademijki ku uczczeniu 83-ciej rocznicy śmierci Fryderyka Chopina. W przerwie wiadomości sportowe. 22.45 Muzyka taneczna.



GOLIĆ SIĘ — NIE GOLIĆ



Otrzymałem niedawno następujący list:

„Szanowny Panie! Zwracam się do Pana, jako do znajomego kobiet, z prośbą o radę.

Mam lat 24. Po rodzicach odziedziczyłem tylko młodość. Moja matka była do 50 roku za „młodsza” w pewnym domu, a ojciec otrzymał w 60 roku życia emeryturę, jako „młodszy ogrodnik”, w ogrodzie miejskim. I dlatego pewno wyglądałem zawsze bardzo młodo.

Pewnego razu ujrzałem w Saskim Ogrodzie, skromną pannę do dzieci. Ujrzałem i z miejsca się zakochałem.

Usiadłem przy niej i patrzyłem w nią jak w tęczę. Nie miałem odwagi się odezwać. Kręciłem się niespokojnie na miejscu.

Zauważyła to widocznie, bo uśmiechnęła się do mnie przyjaźnie i... nagle odezwała się pierwsza:

— Kawaler usiedzieć nie może, bo pewno potrzebuje... I się pewno wstydy spytał, gdzie trzeba iść...

Zrobiłem się czerwony, jak burak.

— Ja... ja... — wyjąkałem z trudem.

— Nie ma wstydu... Niech kawaler idzie przed siebie... Pierwsza aleja na prawo...

Wzięła mnie za chłopca, za małego chłopca. Jak jej miałem dowiedzieć, że jestem dorosłym mężczyzną? Uciekłem, nie oglądając się za siebie...

Odtąd myślałem tylko o niej. I żeby wyglądać poważnie postanowiłem się nie golić. Nie goliłem się przez pół roku. Zapuściłem sobie wasy i brodę.

I po upływie pół roku poszedłem znów do Saskiego Ogrodu. I ujrzałem znów moją ukochaną.

Usiadłem przy niej, jak wtedy, lecz tym razem zdobyłem się na odwagę.

— Pani — odezwał się, — obserwuję panią już oddawna. Pani jest piękna...

Spojrzała na mnie chłodno.

— Wstyd — oburzyła się — by taki stary piernik przystawiał się do młodej dziewczyny! Wstała i odeszła...

Panie Redaktorze! Co mam robić, żeby zdobyć jej sympatię? Czy mam się znów ogolić?

Feliks”.

Z otchłani nędzy i bezrobocia

OTRZYMAŁY PRACĘ

P. Aleksandra Paszyna, która za pośrednictwem naszej gazety szukała pracy, może się porozumieć listownie z p. Stefanją Dmochowską, Stacja Koło, ziemia Kaliska, bufet kolejowy. Pożądane przesłanie fotografii.

P. Irena Grabowska (Marymont 61), która za pośrednictwem „Ostatnich Wiadomości” szukała zajęcia, może się zgłosić do restauracji p. Zofji Karczewskiej, Wolska 66.

P. Wenia z Chelma, która za pośrednictwem „Ost. Wiadom.” poszukiwała zajęcia, może się zgłosić (porozumieć listownie) do krawcowej w Warszawie, przy ul. Pańskiej 37 m. 28.

Marja Chruslińska, Ogrodowa 60, poszukując pracy za pośrednictwem „Ostatnich Wiadomości” otrzymała zajęcie u p. Janiny Malinowskiej, Sienna 76.

DOSKONAŁY PRACOWNIK

34-letni mężczyzna po 10 latach pracy biurowo - warsztatowej - wskutek zlikwidowania przedsiębiorstwa został zredukowany. Doskonały pracownik, gotów podjąć się każdej pracy, za najskromniejsze wynagrodzenie, byleby nie zginął z głodu. Łaskawe oferty dla Wacława G.

REPERACJA BIELIZNY

Młoda kobieta porzucona przez męża z małym dzieckiem — znalazła się bez środków do życia. Potrafi szyc i haftować. Mogłaby reperować zniszczoną bieliznę. Biąga o pomoc. Łaskawe oferty dla Jadwigi W.

RETUSZER PORTRETÓW

Bardzo zdolny retuszer portretów, posiadający znajomość pracy biurowej, władający językiem niemieckim — znajduje się bez zajęcia. Wraz z nim głoduje żona i dwoje dzieci. Nieszczęśliwy biąga o jakąkolwiek posadę, gotów zostać woźnym. Łaskawe oferty dla Józefa P.

Z Bogiem — do pracy!

Powstający do życia specjalnie dla pracującej ludności stolicy teatr Artystów zostanie dziś uroczystie poświęcony przez ks. Szkopowskiego. Podczas, gdy krople święconej wody padać będą na mury świeżo wzniesionego wspaniałego gmachu, artyści — jego twórcy i pracownicy — w duchu przysięgają, że całym swoim wysiłkiem skierują jedynie na to, aby służyć wiernie i z ręką na polu, w Warszawie, dając jej godziwy i niezbędny odpocznik po ciężkiej codziennej pracy i udośćniając jej zaspokojenie pragnienia piękna napojem z przeczystej krynicy Sztuki. Aby umożliwić wszystkim Wam, Czytelnicy nasz, bywanie w tym dla Was specjalnie wybudowanym teatrze Artystów (Karowa 18), ceny w nim będą bardzo niskie, bo już za 50 gr. otrzymacie tam dobre miejsce. Musicie wszyscy bezwarunkowo skorzystać z tej sposobności! Otwarcie teatru — w czwartek 20 b. m.

Uroczysta Akademia-Koncert ku czci Szopena

Dzisiaj jako w dniu śmierci Mistrza, odbędzie się w sali Filharmonij Akademia-Koncert ku czci Szopena organizowana przez Komitet Dni Szopenowskich w Polsce, pozostający pod protektoratem p. Prezydenta I. J. Paderewskiego.

Akademie zaszczyt swą obecnością p. Prezydent Rplitej, Rząd oraz Korpus Dyplomatyczny. Akademię zagai Gen. K. Sosnowski.

W programie udział biorą: p.p. Prof. Z. Rabcewiczowa, prof. Z. Drzewiecki, prof. Świdowicz oraz orkiestra Filharmonij Warszawskiej pod batutą prof. J. Ozimskiego, G. Fitelberga i K. Wilkowskiego.

Początek o godz. 8 m. 15. Bilety ulgowe dla szkół i organizacji do nabycia w Sekretariacie Komitetu przy ul. Mokotowskiej 14 m. 2 parter, tel. 861-59, od godz. 8 do 19.

Odpowiedzi Redakcji

Do b. ucznia Szkoły Sióstr Felicjanek. Listu niepodpisanego nazwiskiem i bez podania adresu nie możemy wydrukować.

Drogi Panie Feliksie!

Goleniem się nie przekona Pan kobiety, że nie jest pan jeszcze stary. Niegoleniem się nie przekona jej pan, że nie jest Pan już dzieckiem.

Kobiety to straszne niedowiarzki.

Napoleon Sadek.

„Kasa Chora”

Kasa chorych, „kasa chora”, Urzędników cała sfera. Trzy godziny załatwiają, Ośm godzin rozmawiają. Załatwiają tak ospale, Żeby nie załatwić wcale. Ciągłe bójkę, ciągłe sprzeczki, Gubią gońcy wciąg kaszeczki. Krzyki, awantury, wrzaski, Jakby tu leczyli z łaski. Ach, niech szlag — tę „kasę chorą” Przecież za to forsę biorą, Przecież za to forsę doją I nikogo się nie boją. Krzyca więc sobie choć do rana Na takiego w „kasa” pana, Gwizdzą na cię chłop morowy, Bo on przecież etatowy, A więc może nie pracować, Tylko chorych irytować. Za to jemu, chyba placę, Do kaduka! Poco, za co! Jan Dembosz.

Podrzucone dziecko przyniosło szczęście

(Za) Przed trzema tygodniami Jan Kapuściński zam. w Wolicy, przechodząc przez swe pole, natrafił na jakiś pakunek. Podniósł go i odniósł do domu, poczem zpowrotem poszedł do swego zajęcia, a gdy powrócił do domu wieczorem, zastał w izbie kilka kobiet, oglądających małe dziecko, które żona znalazła ukryte w kapuście w polu.

W czasie przeglądania zawartości pakietu, znalezionego przez Kapuścińskiego, między koszulkami była koperta, a w niej kartka, zawiadamiająca, że znaleziony chłopczyk ma 4 tygodnie, na chrzcie nadano mu imię Ludwika. Załączone do kartki były dwie ćwiartki loterii klasowej, które tak donosiła kartka kupiła chrestna dzie-

ka na szczęście. Pisząca kartkę matka usprawiedliwiała się, że do podrzucenia dziecka zmusza ją bieda i głód.

Kapuściński zaopiekowali się zyczliwie Ludwisem, sprawili mu kołyskę, dobrze pożywił i mają zamiar go adoptować, mój więc „gość w dom — Bóg w dom”.

Przed kilkoma dniami Kapuściński przyjechał do Warszawy i, sprawdzając tabelkę wygranych, stwierdził, że na jedną z ćwiartek, które są własnością dziecka znalezione, padła wygrana 20.000 zł!

Po powrocie do domu Kapuściński zawiadomił o wszystkim władze, i spodziewa się, że zgłosi się matka, małego Ludwisia i zechce go zabrać zpowrotem

DZIECKO GRZECHU

Tragiczne przeżycia Kobiety, która zgrzeszyła

Gdy Gorczak wrócił do domu, zapytał:
— I cóż? Gdzie nasi starszycy?
— Odjechali — odparła Jasia ze smutnym uśmiechem i pośpieszyła zmienić temat rozmowy.
Lusia już nie spała, bawiła się czerwonym pajacykiem.

Gorczak spojrzął na nią i zamyslił się...
Za tydzień już mieli się przeprowadzić do domu fabrycznego. Narazie mieszkanie odświeżano.

Pracę u Wilewskiego już rozpoczął. Wychodził z samego rana. Na obiad wracał, poczem znów szedł do fabryki.

Jasia była teraz całymi dniami sama i ta samotność działała na nią kojąco. Miała przynajmniej spokój. Wiedziała, co prawda, że dochodzenie policyjne w sprawie stwierdzenia tożsamości dziecka nie ustało. Uspokojona wszakże co do milczenia Danków, nie przypuszczała, aby z jakiegokolwiek strony mogło jej jeszcze grozić niebezpieczeństwo.

A jednak groziło...

I to bardzo wielkie...

Pewnego dnia ni stąd, ni zowąd zajeżdżał przed jej domek powóz, z którego wysiadł Andrzej Wilewski. I to nie sam. Z żoną...

Była to tęga, starsza kobieta, wystrojona krzykliwie, prawdziwa prowincjalna elegantka. Ta sama, na której widok Jasia niegdyś zemdlala podczas lekcji.

Teraz ta pani już od trzech lat była żoną Andrzeja.

Przez całe trzy lata Jasia nie zamieniła ani słowa ze swoim pierwszym kochankiem.

Miała tajemne przeczucie, że ten człowiek jest dla niej nieżyczliwy i że stanie się powodem nowego jej nieszczęścia.

Tymczasem Wilewski wkroczył do niej wesoło i swobodnie, jakgdyby nigdy między nimi nie szło różnicy. Troszeczkę zaledwie zaniepokoił się na widok zmieszania Jasi. Tyle tylko, że zlekka opuścił oczy...

Czytał w gazetach o Lusi. Nawet nie domyśliłby się, zapewne, o jakim dziecku mowa, gdyby nie znalazł przy okazji nazwiska Jasi. Poza tem przemknęło w gazetach, że poszukiwania skierowano na Lubelszczyznę. Wiedział, że Jasia stamtąd pochodzi.

Odrazu więc sobie pomyślał:

— A może tak dziewczynka to właśnie dziecko... Jasi?

Poczem dodał:

— I moje?

Zdecydował się szybko:

— Muszę to sprawdzić... I jeżeli jest tak, jak myślę, wtedy... o, wtedy, Jasia jest w moich rękach... na mojej łasce!...

I uśmiechnął się zjadliwie...

Nie przestawał kochać Jasi. Była to, zresztą, nie miłość, lecz tylko ta sama, co dawniej, zła namiętność, dzika, rozszalała, gorąca, lecz nie z sercem wspólnego nie mająca, cała tylko na zmysłach oparta. Namiętność ta była jeszcze podniecona pogardą, z jaką kochanka go porzucała i stroniła od niego, oraz nienawiścią, jaką musiała dla niego żywić... Gdy ją teraz ujrzał w izdebce nędznej, ale schludnej, ubogiej, wydała mu się piękniejszą może, niż kiedykolwiek. Aż mu krew uderzyła do głowy... Dawne pożądanie odżyło w całej pełni, spotęgowane jeszcze długą rozłąką.

Powiedział sobie:

— Będzie znów moja, jak niegdyś. Chcę, muszę ją mieć za wszelką cenę!

Jasia musiała widocznie wyczuć, co się dzieje w duszy Wilewskiego, bo spojrzęła na niego z najwyższą nieufnością. Spojrzenia ich skrzyżowały się. W spojrzeniu Jasi było wszakże tyle przerażenia, że Wilewski powiedział sobie odrazu:

— Nie ulega żadnej wątpliwości! To moje dziecko.

Pani Wilewska tymczasem wzięła dziecko na kolana. Starła się je pozyskać dla siebie pieczętami, ale daremnie. Dziecko, przerażone widokiem nowych twarzy, wyrwało się i rozplakało.

Jasia musiała uspokajać Lusię, Wilewska zaś tymczasem zachwalała gorąco Jasię, mówiąc:

— Jak to ładnie z pani strony. Mimo biedy, jaką u państwa widzę, zaopiekowaliście się tym podzupkiem. Ale cóż... nie dacie rady na dłuższą metę... Chciałabym wam użyć...

Chętnie wezmę to dziecko na wychowanie. Mała ma trochę dzikie oczy, ale taka śliczna i miłutka. U mnie będzie jej bardzo dobrze. Jestem przekonana, że przyzwyczai się do mnie równie szybko, jak do pani.

Wetschnęła głęboko... Potem znów zawołała Lusię, wabiąc ją przyniesionymi zabawkami. Lusia stopniowo oswajała się z przybyłą. W końcu już się nie sprzeciwiała, gdy Wilewska znów ją wzięła na kolana, pieczętując ją i całując.

Spojrząwszy tkliwie na Jasię, Wilewska odezwała się:

— Widzi pani, tak sobie pomyślałam: dzieci nie mam, bardzo być może, że już nie będę miała. Smutno mi bardzo bez dziecka. Powiedziałam sobie więc, że jeżeli po jakimś czasie nikt nie zgłosi się po to dziec-

ko, które ma pani uratować, mogłabym może wziąć je do siebie, nawet zaadoptować, aby nosiło nasze nazwisko i nie uchodziło za podrzutka, jakim jest. Prawda, Andrzeju, że dziecku byłoby u nas bardzo dobrze? — zapytała zwracając się do męża.

— Ależ, tak, duszko — odrzekł Wilewski. — Wiesz, zresztą, że zgadzam się z tobą zawsze, nie odmawiając żadnej twojej prośbie. A już szczególnie w tym wypadku, gdy chodzi o tak dobry uczynek...

Jasia zbladła i nie miała siły rzec słowa. Serce waliło jej, jak młotem.

Tymczasem Wilewska mówiła dalej:

— O, tak to prawda, gdy chodzi o dobry uczynek, o miłość bliźniego, jesteś zawsze pierwszy i zdumiewasz mnie swoją gotowością do najdalej idących poświęceń...

Zwracając się ponownie do Jasi, Wilewska rzekła:

— Więc jakby się pani na to zapatrywała? Nie jesteście państwo zamożni. Maż pani popełnił niemało szaleństw. Zdaje mi się nawet, że lepiejby pani zrobiła, zostając się w swoim czasie na stanowisku guwernantki Helenki. Ale ostatecznie, mniejsza o to, co się stało, już się nie odstanie. Nie mówmy o tem...

— Bardzo słusznie — odparła Jasia, — nie mówmy o tem, tem bardziej, że nigdy nie narzekałam na swój niedostatek i jestem z mężem bardzo szczęśliwa.

— Może, bardzo możliwe... Ale zawsze dziecko wymaga opieki, a to kosztowne. Im starsze, tem więcej kosztuje... Zresztą, państwo chyba nie mają zamiaru trzymać tego dziecka u siebie stale?

— Póki nikt uprawniony się nie zgłosi, dziecku u nas niczego nie zbraknie.

— Czy i maż pani jest tego zdania?

— Nie wiem. Nie pytałam go jeszcze o to.

— Prędzej czy później nastąpi dzień, w którym trzeba się będzie zdecydować.

— Narazie jeszcze nie nastąpił.

— Tem lepiej, bo mamy czas do namysłu. Zwracam pani uwagę, że znam się na dzieciach. Wystarczy spojrzeć na oczy małej, aby przewidzieć, że dziecko będzie dzikie, krnąbrne. Trzeba będzie je pilnować całymi dniami. Pani nie będzie w stanie tego uczynić. U mnie zaś będzie miała guwernantkę, która jej nie będzie spuszczała z oka. Sama, zresztą, będę dziecko starannie doglądała, bo przecież właściwie nie mam nic innego do roboty. Dziecko będzie się wychowywało w dobrobcie, nawet zbytku, będziemy je uczyć, kształcić, kochać, jak własne. Sama pani chyba zrozumie, że to dla dziecka lepiej...

Jasia siedziała, jak na rozpalonych węglach. Zwłaszcza, gdy czuła na sobie spojrzenie Wilewskiego, który ją oczami jakby rozbierał do naga.

Jutro dalszy ciąg powieści p. t.
„NAPIĘTNOWANA”

Ostatnie Wiadomości Sportowe

Miljony! Miljony!

Potężna pięść Niemca Schmelinga zwała lila na ringu w Madison Square Garden „żywą przeszkodę” Mickey Walkera — który miał niedopuszczyć zuchwałego Ma za do stóp tronu bokserkiego świata. Obliczenia fachowców i kawiarnianych polityków speliły na niczem, a Niemiec może być dumny ze swego zwycięstwa przez techniczny nokaut. Obecnie Schmeling, choć przed kilku miesiącami zdegradowany, stał się znów niebezpieczny.

Amerykanie woleliby bowiem, aby konkurentem ich mistrza, Sharkeya był każdy, ale... obywatel U. S. A. Świadomość, że tron pięściarski świata mógłby (o sgrozo!) dostać się w ręce europejczyka wywołuje poza oceanem paroksyzm historycznego gniewu. Stawiają więc przed Schmelingiem nowe przeszkody. Musi on rozegrać mecz ze zwycięzcą spotkania Carnera — Baer i dopiero wówczas stanie do decydującego starcia z Sharkeyem, który niezbyt słusznie wydarł mu ciężko zdobyty tytuł. Gigantyczne to spotkanie odbędzie się w lutym 1933 r.

Z drugiej strony, sądząc z głosów prasy, Amerykanie pragną jaknajbardziej wyzyskać Schmelinga aż do chwili meczu z Sharkeyem, gdyż Niemiec zdobył niebywałą popularność. Taki mecz z Wal kerem zgromadził około 50 tysięcy widzów, którzy zapłacili słone bilety wstępu, byle tylko oglądać Schmelinga!

W tych warunkach chciwi menażerowie liczą, że następnym mecz Niemca zgromadzi podwójną liczbę widzów, że gdy nadejdzie dzień spotkania z Sharkeyem, w Nowym Jorku nastąpi... wyludnienie, gdyż co najmniej 150.000 osób

zaleje trybuny w Madison Square Garden. To jest jedna grona medalu. Ta bardziej, ponętna, różowa.

Menażerowie, ze znanych tylko im powodów, chcą zapomnieć o szalejącym lryzysie i sądzą, że przeciętny obywatel ostatniego dolara wyda na mecz,

Zaciekły atak Niemców

Najpoważniejsze dzienniki niemieckie żywo omawiają podaną przez niektóre pisma polskie wiadomość, jakoby „Warszawianka” zażądała 4000 zł. za występ Kusocińskiego w Katowicach!

Niemcy dosłownie zachłystują się, przytaczając ten wypadek i domagają się, by zainteresowane związki wzczęły

Kulisy sportowe

Reprezentacja piłkarska Polski, która rozegra mecz we Włoszech, oparta jest na szkieletie drużyny przeciw Rumunii. Zespół ma być uzupełniony Ciszewskim, Kosokiem i Wilczkiewiczem.

Walach, bramkarz Gwiazdy, znów wyjechał do Francji. Wróci zapewne latem, na „gościnne występy”.

Z wielkim napięciem oczekiwane jest nadzwyczajne zgromadzenie P. Z. P. N., które ma zająć się odwołaniem Czarnych. Świat sportowy oczekuje wyroku ze zrozumiałem zainteresowaniem.

Kusociński, mimo nęcących zaproszeń na starty zagranicą, nie weźmie w b. r. udziału w żadnych zawodach.

W Wiedniu rozpoczął się doroczny turniej zapasów zawodowych. Na liście zgłoszonych figuruje Garkawienko, który reprezentuje... Rosję! Albo jest

choćby później nie miał na chleb.

W każdym razie Amerykanie wiele sobie obiecują po Schmelingu. Ma on dostarczyć miliony dolarów, które od czasu wielkich meczów „tygrysa” — Dempsey i Tuneya — przeszły do historii. (Miecz. Gór.)

akcję przeciw Kusocińskiemu. Zdaniem Niemców, Kusociński ma więcej grzeszków na sumieniu i dlatego można go utrzeć!

Oto do czego doprowadza lekomyśl na notatka, zresztą nieźródłowa i nieoparta na dokumentach.

to... omyłka, albo złośliwość prasy, lub też wina Garkawienki Rzecz ta wymaga wyjaśnienia.

Sensacyjny proces sądowy z oskarżeniem Kusocińskiego przeciwko „Wiadomościom Literackim” o obrazę, budzi za interesowanie w szerokich kołach. Z ramienia Kusocińskiego wystąpi głośny adwokat.

W chwili obecnej wre zacięta walka o zdobycie jaknajlepszych bokserów z prowincji między C. W. S. a Skodą. Obydwa kluby mogą się poszczycić wcale niezłym doбором nowych sędzi.

O zakończeniu piłkarskich mistrz. kl. A. w stolicy, narazie zapomniano. Jeszcze miesiąc, a śnieg pokryje boiska! Za nowego mistrza, zakończone zostaną na wiosnę, ale r. 1933-go.

29 b. m. zostanie rozegrany w Radomiu mecz piłkarski Warszawa — Ra-

dom. Sądząc z dotychczasowych wyników, Warszawa nie zawiedzie i... prze gra!

Co słychać zagranicą

WIELKI MECZ PIŁKARSKI

Na ostatnim posiedzeniu Międz. Zaw. Pił. Noż. zastanawiano się nad sprawą zorganizowania sensacyjnego meczu. Po dłuższych debatach wysunięto projekt urządzenia spotkania między reprezententem a Anglią. Potężna ta impreza, wymagająca wielkiego nakładu pieniędzy, byłaby niewątpliwie śliczodnienną atrakcją. Ale narazie jest to tylko projekt.

ZNÓW KONFLIKT

Francuski zawodowy klub piłkarski, F. C. Mulhausen zaangażował słynnych graczy niemieckich: Kressa, Engelhardta i Engla, którzy jak wiadomo zostali zdyskwalifikowani przez Zw. Niemiecki. W związku z występem wspomnianych graczy w barwach francuskiego klubu, utrzymują, że dojdzie do konfliktu między piłkarskimi związkami Francji i Niemiec.

NIEMIECCY „AMATORZY”

Wielokrotny mistrz piłkarski Niemiec, Hertha (Berlin) wplątany został w sensacyjną afere. Oto kilku graczy wystąpiło z pretensjami o odszkodowanie za niedotrzymanie umowy. Zrozumiałe zupełnie, że gdy wiadomość ta dostała się do prasy, wybuchł skandal. Zobaczymy, jaki rezultat weźmie cała ta sprawa.

AMERYKA DBA O OLIMPIJCZYKÓW

Według wiadomości z Ameryki, odpowiedzialny związek niezwykle serdecznie opiekują się niedawnymi bohaterami O-

Największe szanse do tytułu mistrza kl. B. w Warszawie, posiada — Orzeł.

limpiady. I tak fenomenalny rekordzista, zwycięzca biegu na 400 mtr., Bill Carr otrzymał poważne stypendjum, które umożliwiło mu ukończenie uniwersytetu w Filadelfji.

SKON MINISTRA SPORTU

Z Budapesztu nadeszła żalobna wiadomość epidemicznej paratyfusy przeciął pa emo zycia 57-letniego hrabiego Kuno Kiebelberga. Hr. Kiebelberg piastował urząd „ministra sportu” i na tem stanowisku waleń przyczynił się do wzrostu potęgi Węgrów. Dzięki niemu wybudowano kilkanaście stadionów, on stworzył wiele szkół wycz. i t. d. i. t. d. Śmierć hr. Kiebelberga jest wielką stratą dla Węgrów.

LOS CZARNYCH BOKSERÓW

Jest rzeczą zastanawiającą, że wszyscy bokserzy murzyni kończą kariery w okropny sposób. Tacy słynni bokserzy murzyni jak Johnson, Battling Siki, Harry Wills, kończyli swe kariery dosłownie w nędzy. Albowiem chwilowy zapal białych do czarnych szybko mija i wówczas opuszczony mistrz kończy marne.

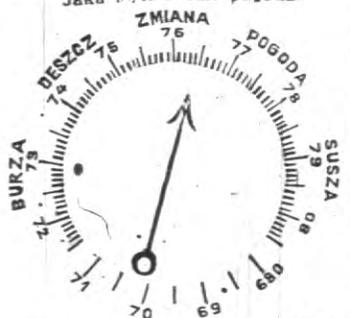
JESTESMY LUDZMI A NIE MASZYNAMI

Po klęsce piłkarzy węgierskich z Austrią, urządzono ankietę, w której wypowiadali się Węgrzy. Tłumaczyli oni swe ostatnie klęski zbyt niemię przemyśleniem. „Jestesmy ludźmi, a nie maszynami” — skarżyła się — i dlatego nie możemy zdobywać się na jakieś rzeczy niemożliwe.

PAZDZIERNIK
17
Poniedziałek

Dziś: Małgorzata
Jutro: Łukasz
Wsch. s. g. 6 m. 4
Zach. s. g. 16 m. 38

Jaka będzie dziś pogoda?



Barometr wskazuje ciśnienie 0 680 mm

Nocny dyżur apteki:

Dziś: Apteka Farna, Plac Batorego 8. Tel. 297.

Kursów pocztowych nie będzie

Rok rocznie władze pocztowe organizowały kursy dla praktykantów pocztowych. W roku bieżącym podobnych kursów nie będzie, jedynie dyrekcja urzędzi egzaminy bez odbycia kursu, dla tych, którzy jednak mają już za sobą 18 miesięcy praktyki.

Legja Inwalidów W. P. przystąpiła do pracy

Komitet Organizacyjny Inwalidów Wojsk Polskich zawiadamia, że dnia 23-X br. o godz. 13-iej w lokalu Federacji P. Zw. O. O. w Grodnie przy ul. Jagiellońskiej 12, odbędzie się zebranie organizacyjne, na które komitet prosi o przybycie członków i nieczłonków Związku. Na zebranie przybędzie delegat Zarz. Gł. w obecności którego zostanie dokonany wybór władz Zarządu.

Dźwiękowiec Polonia

Uroczą **Anna Bella** i ulubiony piosenkarz **Albert Prejan** będą czarować w pięknym wzruszającym film. dżw. pt.

Obława w Paryżu

Najnowsze i najpiękniejsze dzieło **Carmine Gallone** pocz. seans.: 18¹⁵, 20¹⁵, 22¹⁵.
wstęp od 80 gr.

Dźwiękowiec Apollo

Dziś przebój sezonu arcydz. Jan May'a 100% dźwięków. pt.
JEJ EKSCYLENCJA MIŁOŚĆ

w r. gł. nowa sława **Anna Bella** Piosenki reż. Waltera Jurmana Foxtrott: „Czy znasz mój rytm”. Walc: „O tobie myślę całą noc”. Tango: „Ty nie jesteś pierwsza”
wstęp 70 groszy

Kino PALACE

Orzeszkow. 13
Betty Compson, Ryszard Barthelmes i L. YOUNG w dramacie, ilustrującym dzieje upadłej dziewczyny pt.

KOBIETA I ŻYWIÓŁ

(Korsarz mórz południowych)
wstęp 49 gr.
Sean. o g. 6. 8. i 10¹⁵

Zmiana Konstytucji w świetle BBWR.

W sobotę odbył się w Teatrze Miejskim odczyt wicemarszałka sejmu p. Cara na temat zmiany konstytucji. P. Car jest referentem tej sprawy w komisji sejmowej. Zapoznał on też zebranych na odczyt z projektami B. B. W. R. w tej materii. Odczyt p. Cara był ścisłym i nader obszernym referatem, zaopatrzone w szereg przykładów, odnośnie ustroju parlamentarnego obcych państw.

Ciekawe to zagadnienie wywołało ogromne zainteresowanie w naszym mieście, o czym świadczyło formalne przepelnienie widowni. Poza liczną publicznością ze wszystkich sfer, liczny udział w odczytzie wzięli przedstawiciele miejscowych kół prawniczych z prezesem Sądu p. Gedroyciem na czele.

Prezydjum komitetu stano-

wili: mec. Terlikowski, który też zagał akademję i przywitał gości w osobach pp. Cara i p. Walewskiego, oraz pp. Zaboklicki, Lobman, mjr. Panchakiewicz i mjr. Balinger.

Po odczytzie odbyło się skromne przyjęcie w salnach kasyna garnizonowego, w którym oprócz gości przyjezdnych wzięli udział Prezes Sądu Okr. p. Gedroyc, D-ca Korpusu p. gen. Litwinowicz, sędziowie i adwokaci oraz liczni legjoniści tak w służbie wojskowej jak i stowarzyszeni w miejscowym związku legjonistów.

Zarządowi Związku Legjonistów za zorganizowanie tej nader ciekawej imprezy w sposób nadzwyczaj poważny i pomysłowy należy się wszechstronne uznanie.

Czysty dochód z biletów na odczyt przeznaczono na bratnią pomoc wśród legjonistów.

Przesiewanie inwalidów

Specjalna komisja w Min. Opieki Społ. bada bardzo skrupulatnie wszystkie akta inwalidzkie z całego kraju. Przy badaniu wychodzą niezwykle historie, a mianowicie stwierdzono, że 10 procent z ogólnej liczby naszych inwalidów wojennych i wojskowych—nie ma prawa do zaopatrzeń inwalidzkich.

Aczkolwiek wielu inwalidów jest nimi niezaprzeczenie, jednak kalectwo ich lub okaleczenie nie ma związku ze służbą wojskową. W czasach bowiem przyznawania uprawnień inwalidzkich, zaraz po wojnie bolszewickiej, gdy administracja naszanie funkcjonowała jeszcze sprawnie, wiele osób uzyskało renty inwalidzkie na podstawie

zeznań dwóch świadków i t. p. Zdarzały się wypadki, iż cięcie brzucha po operacji ślepej kieszki uznawano... za inwalidztwo.

Obecnie więc wspomniana komisja bada, czy inwalida może udowodnić związek przyczynowy między swym kalectwem a służbą w wojsku, i ci, którzy tego dokonać nie mogą, postradają przyznane już prawa.

Wielu też z inwalidów, którzy wyczuli, że prawa ich do renty są dość wątpliwe, zwróciło się gwałtownie o ich skapitalizowanie, byle złapać pieniądze. Manewry te jednak zostały uniemożliwione i komisja ustali listę inwalidów, którzy mieć będą bezsporne prawa do zaopatrzenia publicznego.

Młody zbój skazany na 6 miesięcy więzienia

Zasłużona kara spotkała wiejskiego łobuza niejakiego Józefa Oleńskiego lat 20 ze wsi Obuchowicza gm. Żytomla.

Wrodzone zwyrodnienie i brak wszelkiego poczucia wprawiły go w taki stan, że w wypadku drobnej wagi, bo chodziło o zajęcie krowy na cudzej paszy,

zadął kółkiem Adolfowi Minucycowi ciężkie uszkodzenie ciała w postaci złamania kości łokciowej.

Młociący zbój skazany został na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania na 3 lata.

W obronie przed biurokracją

Centralny Związek Przemysłu Polskiego zwrócił się do min. opieki społecznej z prośbą o wydanie zarządzeń, mających na celu uproszczenie i możliwie zredukowanie formalistycznych i uciążliwych wymagań, stawianych zakładom pracy w związku z nową ustawą o Funduszu Bezrobocia. Należy dodać, iż sfery gospodarcze nie jedno krotnie wskazywały na trudności, jakie wynikają dla zakładów pracy z nakładania na

nie takich obowiązków, jak wypełniania formularzy dla urzędów skarbowych, dla instytucji ubezpieczeniowych, dla celów statystycznych i t. p. Tego rodzaju obowiązki, nie mające nic wspólnego z właściwą działalnością przedsiębiorstw, wprowadzają do toku pracy zakładu niepotrzebne komplikacje, oraz zmuszają do trzymania większych personeli biurowych, niżby tego wymagały istotne potrzeby.

Władze zwierzchnie podzieliły stanowisko parafjan

Jak się dowiadujemy sprawa jeziorских parafjan została załatwiona pomyślnie. O. Włodzimierz Kudrjawcew zostanie przeniesiony na parafję do Jezior, obecny proboszcz O. Teodosjusz Ditewski został mianowany proboszczem do Nowo-Berezowa pow. Bielskiego, a na miejsce ojca Kudrjawcewa, przejdzie o. Jan Gromotowicz obecny proboszcz w Nowo-Berezowie. Co się zaś tyczy psalmisty Mikołaja Małaszk, to na jego miejsce do Jezior ma być mianowany były djakon jeziorский o. Teodor Hryhorenko, dzięki któremu cerkiew jeziorская posiada chór. O. Hryhorenko obecnie pełni służbę

w Sokółce. W taki sposób prośba znacznej ilości parafjan została pomyślnie dla nich załatwiona, a przez uzgodnienie woli parafjan z potrzebami parafji uniknie się tam niepożądanych w takich razach tarć i nieporozumień.

Szkarlatyna w Różanymstoku

W zakładzie Ks. Salezjanów w Różanymstoku pow. sokólskiego skonstatowano kilka wypadków szkarlatyny wśród wychowanków. Lekarz powiatowy zarządził szczerpienie ochronne wszystkich dzieci.

Dziwny związek

Istnieje w Grodnie pewien związek, który stanowczo nie zna sposobu załatwiania wewnętrznych spraw.

Ze zdziwieniem czytamy w miejscowej prasie że też redakcje nie zwróciły nieświadomym uwagi) szczegółowe publikacje upomnień, napiętnowań, wyrznień, pogroźek i t. p. pod adresem aktualnych czy b. członków.

Przecież jeszcze za lat dziecinnych trzeba sobie przyswoić: „choćby ciebie gotowano w smole, nie mów co się dzieje w szkole”.

Szanujące się organizacje ukrywają uchybienia własnych członków, bo inaczej jakiś np. niezwiązkowy rzeźnik będzie się cieszył, że jego konkurenta związkowego wędliniarza spotkało napiętnowanie w prasie i to opublikowane przez jego związek.

Zarządy muszą z umiarem traktować sprawy swych członków, bo inaczej pozostaną same.

Wstrętny widok

Od dłuższego czasu włóczy się po ulicach miasta kilka chorych bezdomnych psów. Choroba ich jest tego rodzaju (ruptura), że sam widok budzi wśród przechodniów bardzo przykre wrażenie, od którego wielu odwiedziło... Ryge.

Dziwne, że liczni członkowie T-wa Ochrony Zwierząt nie zajęli się tą sprawą, być może uszło ich uwagi. Natomiast pod adresem rakażka można mieć poważne pretensje, którego przecież pierwszym obowiązkiem chyba jest zająć się właśnie takimi psami, a potem dopiero wyłapywać okazy, które spodziwia się, że zostaną wykupione.

Szczególnie jeden (zółto-taciasty) przedstawia straszny widok a włóczy się już od wiosny.

Awanturowanie się pijaka na ulicy

W dniu wczorajszym około godz. 8 rano u zbiegu ulic Mieszczańskiej i Mostowej jakiś młody awanturnik mocno podchmielony wywołał znaczne jak na godziny ranne zbiegowisko.

Rozjuszony razami mieszkańców tej ulicy rozpoczął formalną walkę z kilkudziesięciu ludźmi.

Kres awanturowaniu się położyła policja, której 4-iej przedstawiciele z trudem odprowadzili do komisariatu stawiającego zacięty opór pijaka.

Przywłaszczenie

Malicka Marja, zam. przy ul. Rydza-Smigłego 7 zameldowała policji o przywłaszczeniu na jej szkodę 50 zł. przez Bundzika z ul. Prochowej 11.

Parasol groźniejszy od kuli nieprzyjacielskiej

Wczoraj w godzinach popołudniowych liczni przechodnie u zbiegu ulic Hoovera i Dominikańskiej obserwowali zabawny wypadek, który jednak mniej zabawnie wypadł dla sierżanta X jednego z naszych dzielnych pułków.

Korzystając widocznie z niedzieli pan sierżant upatrzył sobie przedmiot swego zachwytu nie przestrzegając atoli zwyczajnych w takich razach środków ostrożności i to... przed rodzoną żoną. Kiedy para wielbicieli znalazła się na ul. Hoovera pan sierżant ku ogromnemu przerażeniu zauważył że z przeciwnej strony dąży jego rodzona żona, a sposób w jaki trzymała parasol pozwalał mniemać, że zanosi się na coś nieprzyjemnego, śnać pan sierżant zna „nałogi” swej żony, bo nie pozwolił długo czekać—na skutek tego niemiłego spotkania i ulotnił się w głąb ul. Kaluścińskiej, a opuszczona dziewczyna ukryła się na piętrze pewnej kamienicy przy ul. Hoovera.

„Zdradzona” żona długo czekała pod bramą kamienicy na swą rywalkę w pozycji „gotuj bron”.

Rywalka natomiast przeczuwając burzę nie wychodziła, tak że pani sierżantowa zrezygnowała widocznie z zamiaru i poszła do domu.

Jak się tam w domu skończy niewiadamo, w każdym razie panu sierżantowi zazdrościć nie można.

Na pewno kule nieprzyjacielskie nie wypłoszyłyby pana sierżanta z prawdziwego placu boju, jak to uczynił parasol rodzonej żony.

Z Teatru Miejskiego

W poniedziałek 17 bm. teatr nieczynny.

We wtorek 18 bm. najnowsza komedia ulubionego przez Grodno autora Stefana Kiedrzyńskiego p. t. „Życie jest skomplikowane” pod reżyserją dyr. J. Krokowskiego w pierwszorzędnej obsadzie z pp. Z. Ustarbowską, Z. Mullerową, W. Parniewską, K. Opalińskim, S. Smoczyńskim, Ed. Dąbrowskim i W. Dąbrowskim w rolach głównych.

Zupełnie nowa wystawa malarska p. St. Grabczyka.

Bilety są już do nabycia w w kasie teatru.

W środę 19 bm. teatr wyjeżdża do Sokółki.

Lauret Szopenowskiego Konkursu

Aleksander Uniński

przybędzie do Grodna na jeden występ, który odbędzie dn. 21-X w Teatrze Miejskim.

„Światowid”

Pocz. punktualnie g. 6,15, 8 i 10.

Grodno, Brygidzka 2
Dziś rewelacyjna premiera najpiękniejszego filmu

BRACIA KARAMAZOŃ

w-g Dostojewskiego 100%, dżw. wersja francuska
w r. gł. Fritz Kortner i Anna Sten
Hulanki — Szampan — Cygańskie romanse
a potem... Sybir

ZAKŁAD KRAWIECKI

F. PICEWICZ

Grodno, ul. Pocztowa 1

przyjmuje zamówienia na męskie i damskie ubrania. Wykonanie solidne. Ceny umiarkowane. Przy zakładzie—Szkola kroju i szycia. Krój systemu akademii wiedeńskiej.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydza-Smigłego Nr. 6.

Redaktor przyjmuje od 15—18

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnieniem do domu i zamiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy: w tekście (układ 5-cio szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cio szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wyraz, dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów i sloty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor - Wydawca: Piotr Redko.

Druk. Oleński i Recko Grodno Rydza-Smigłego 6,